Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 01:26:09

Kultura i Wartości
ISSN 2299-7806
Nr 26/2018

http://dx.doi.org/10.17951/kw.2018.26.247-259

# *Modus operandi* komunikowania politycznego

Jolanta Zdybel

https://orcid.org/0000-0001-7771-5555

Celem artykułu jest ujawnienie specyfiki (charakterystycznych cech) komunikowania politycznego oraz jego znaczenia dla prawidłowego funkcjonowania demoliberalnej polityki. We współczesnej przestrzeni politycznej mamy bowiem do czynienia ze „zbiorową histerią". Jej źródłem jest powszechne nierozumienie podstawowych idei politycznych. Komunikowanie polityczne, z założenia, ma temu przeciwdziałać. Przypisano mu bowiem określone pozytywne funkcje: informacyjną, edukacyjną, identyfikacyjną, integracyjną, mobilizacyjną. Taka jest jego idea. Praktyka jest inna. Medializacja polityki skutkuje wypaczeniem tej idei. Stałymi elementami komunikowanie politycznego są teraz: dezinformacja, prowokacja, kłamstwo, manipulacja. Wniosek jest taki, że komunikowanie polityczne, w tym kształcie, zamiast podnosić kulturę polityczną na wyższy poziom, przyczynia się do jej erozji.

Słowa kluczowe: komunikowanie polityczne, kultura polityczna, wartości, media masowe

Znany i uznany badacz idei oraz ideologii politycznych, Andrew Heywood, powiada: „Wszyscy ludzie są myślicielami politycznymi. Niezależnie od faktu, czy zdają sobie z tego sprawę, czy nie, ludzie korzystają z idei i koncepcji politycznych za każdym razem, kiedy wyrażają swoje opinie lub mówią o swoich przekonaniach. Język potoczny jest zaśmiecony pojęciami takimi jak: *wolność*, *uczciwość*,

JOLANTA ZDYBEL, dr hab., Instytut Filozofii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie; adres do korespondencji: Instytut Filozofii UMCS, Pl. M. Curie-Skłodowskiej 4, 20–031 Lublin; e-mail: jolanta.zdybel@poczta.umcs.lublin.pl

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 01:26:09


*równość*, *sprawiedliwość*, *prawa.* W podobny sposób słowa takie jak: *konserwatywny*, *liberalny*, *socjalistyczny*, *komunistyczny* i *faszystowski*, są często używane przez ludzi dla określenia własnych lub cudzych przekonań. Mimo, że są one dla nas znajome, powszechne wręcz, rzadko bywają stosowane precyzyjnie bądź ze zrozumieniem ich znaczenia"[2].

Heywood nie bez przyczyny właśnie to stwierdzenie umieszcza na początku swego studium poświęconego analizie politycznych ideologii. Jest to bowiem uwaga fundamentalna. Skierowana jest do każdego, kto żyje (bądź chce żyć) w systemie, który określamy mianem demokracji liberalnej lub, nieco mniej elegancko, demoliberalizmem. Politycznymi wyznacznikami tego systemu społecznego są, jak sama nazwa stanowi, pryncypia zwane „demokratyzmem" oraz „liberalizmem".

W tym systemie wartością uprzywilejowaną jest bez wątpienia wolność. Niekiedy można odnieść wrażenie, iż jest tak dalece uprzywilejowana, że –w sposób niemal naturalny – uważana jest za wartość samą w sobie czy samą dla siebie. Dotyczy to zarówno wolności rozumianej jako prawo większości (tzw. wola ludu, „głos ludu") do stanowienia innych praw (to kwestia demokracji) oraz jako możliwie szeroka autonomii jednostki (to kwestia liberalizmu). Tak więc w założeniu, wolność ma być przestrzenią, w której dochodzi do aktów umożliwiających, jak to się mówi, podmiotową samorealizację człowieka. Ta przestrzeń to przestrzeń prywatna oraz przestrzeń publiczna.

Jeśli chodzi o sferę prywatną to pryncypium demoliberalne głosi, że jednostka powinna cieszyć się możliwie szerokim zakresem wolności w obszarze wybierania i artykułowania swoich przekonań (w tym oczywiście przekonań politycznych). Wszelako ta możliwość ma swe ograniczenia. Kończy się bowiem tam, gdzie wybory (oraz idące za nimi działania) zaczynają wyrządzać krzywdę innym. Isaiah Berlin, oksfordzki filozof polityki (współtwórca historii idei, określany też mianem „najbardziej liberalnego z liberałów") obrazowo i sugestywnie opisał ów *limes*: „Społeczeństwo liberalne może dopuścić istnienie partii komunistycznych lub faszystowskich, fanatyzmu religijnego, fundamentalizmu, wszelkich innych rodzajów nieliberalnych doktryn – przy założeniu, że nie urosną one w siłę na tyle,

[2] Andrew Heywood, *Ideologie polityczne. Wprowadzenie*, tłum. Miłosz Habura, Natalia Orłowska i Dorota Stasiak (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007), 15.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 01:26:09


aby mogły zagrozić podstawom państwa liberalnego. To jest sprawa o fundamentalnym znaczeniu”[3].

I tu pojawia się problem. Znaczna część mieszkańców Zachodu, czyli właśnie członków społeczeństw demoliberalnych, zasadniczo nie interesuje się kwestiami natury politycznej; albo dokładniej – interesuje się, ale nie zdaje sobie z tego sprawy. Przyczyny tego stanu rzeczy tkwią w samym systemie. W pierwszym rzędzie większość osób poświęca całą swą energię na zapewnienia sobie takiej przestrzeni wolności, w której można prowadzić życie wolne od rozmaitych uciążliwych ograniczeń, można realizować własne zamysły, osiągać zamierzone cele, czyli, krótko mówiąc, wieść życie szczęśliwe. Bo takie jest przecież utylitarystyczne i pragmatystyczne *credo* liberalnej demokracji.

Tymczasem życie jednostki zawsze jest polityczne organizowanie na skalę lokalną, regionalną, narodową, ostatecznie – globalną. Każdy ten poziom wymaga, w jakimś stopniu, samoograniczenia i zewnętrznego ograniczenia indywidualnych preferencji. Każdy bowiem, poniekąd, deprecjonuje indywidualne wybory. Jest to oczywiste i nieuniknione. Jak wiemy, nie było, nie ma i raczej nie będzie takich „społecznych światów”, które umożliwiałyby realizację każdego stylu czy sposobu życia, jaki dana jednostka sobie wymarzy i zechce urzeczywistnić. System demoliberalny też nim nie jest. Zawsze są w tym względzie określone ograniczenia, które powodują jakieś „straty” korygujące pierwotne zamiary. Zawsze jest jakaś nieprzychylność instytucji i społecznych struktur sprawiająca, że jednostki mają poczucie egzystencjalnego dyskomfortu. Jego źródłem jest zderzanie się jednostkowych chęci (chęci urzeczywistniania „w pewien szczególny sposób pewnych fundamentalnych wartości”) z przestrzenią wolności ograniczaną przez rozmaite instytucje.

Poczucie tego egzystencjalnego dyskomfortu jest wyrazem nieuświadamianego myślenia politycznego. Może jest ono nawet ekspresją ludzkiej natury – tego, że każdy z nas, właśnie ze swej natury, jest *zoon politikon*. Jest to bez wątpienia myślenie polityczne, albowiem jest ono wyrazem niezgody jednostki na traktowanie jej przedmiotowo w grze politycznej. Chodzi o to, że jednostka pragnie zrealizować własne zamysły, prowadzić życie wolne od ograniczeń, nawet jeśli są to ograniczenia w postaci „demokratycznych nakazów” czy „demokratycznego zniewolenia”. W takiej sytuacji „demokratyzm” zaczyna doskwierać.

[3] Isaiah Berlin, „Aneks: Wybór listów od Isaiaha Berlina”, w: Beata Polanowska-Sygulska, *Filozofia wolności Isaiaha Berlina* (Kraków: Wydawnictwo Znak, 1998), 186.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 01:26:09


Mamy więc do czynienia z sytuacją paradoksalną. Gdy bowiem następuje faktyczne czy domniemane (albo inaczej: rzeczywiste czy tylko imaginowane) zagrożenie którejś z fundamentalnych wartości (tj. właśnie „demokracji" i „wolności"), wówczas aktorzy kultury demoliberalnej podejmują różnego typu działania mające na celu „zabezpieczenie" tychże wartości. Zatem demokratyzm, jako wola większości (gdzie „każdy liczy się za jeden i nikt za więcej") ogranicza wolność jednostki. Z drugiej strony, jednostka wychowana w systemie demoliberalnym, traktuje zasadę demokratyzmu jako warunek tzw. dobrego życia.

W takiej sytuacji apolityczne dotychczas jednostki zaczynają na różne sposoby i świadomie upominać się o „wolność", „demokrację", „państwo prawa", „sprawiedliwość", „równość" itp. Bardzo często owo upominanie się ma charakter działań, które można nazwać „zbiorową histerią". Nie jest istotne, jakie są rzeczywiste (bądź deklarowane) motywy tego uaktywnienia i w czym tkwi chęć uczestnictwa w życiu politycznym. Nie jest ważne czy jest to chęć służenia dobru wspólnemu, czy potrzeba rozliczenia z takiej służby osób sprawujących władzę. Zasadnicze pytanie brzmi bowiem: czy jest to właściwa droga odejścia od „biernego", „nieuświadomionego" myślenia politycznego i przejścia do myślenia i działania „świadomego"? Otóż nie jest to droga pożądana.

Możliwość histerycznego upominania się o „wolność" i „demokrację" jest oczywiście zagwarantowana wolnościowymi prawami stanowiącymi o istocie demoliberalnych praktyk politycznych. Ale nie ma ona charakteru konstruktywnego. Wyrażane w niej opinie i poglądy mają bowiem charakter wypowiedzi, których autorzy nie są świadomi ich treści. Przywoływane są wprawdzie, w tym kontekście, takie hasła, jak „równość", „sprawiedliwość", „praworządność", „liberalizm", „nacjonalizm", „socjalizm", „komunizm", „faszyzm" itp., ale są to – jak rzekłby Heywood – wciąż słowa „śmieci". Te hasła niczego nie budują, bo są beztreściowe. Z tego tytułu histeryczność nie służy demokracji, lecz anarchii.

Treścią demokracji, we współczesnych realiach politycznych, powinny być działania mające na celu przygotowanie obywateli do publicznych debat i działań. Jej celem jest zaś stworzenie podstaw politycznej deliberacji. Tymi podstawami są zaś:

1) kompetencja uczestnika dyskusji (winien on posiadać odpowiednie informacje dotyczące problemu, nad którym toczy się dyskusja);

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 01:26:09


2) dyskutant musi umieć sprecyzować własne stanowisko (po wcześniejszym namyśle i refleksji nad dyskutowanym problemem) oraz umieć odwoływać się do powszechnie zrozumiałych i akceptowanych argumentów wspierających to stanowisko;
3) zdolność do uczestniczenia w obywatelskiej debacie, w której każda z propozycji może zostać przedstawiona, uargumentowana oraz przedyskutowana[4].

Ostatecznie chodzi o powszechne rozumienie tego, na czym polega bycie rzeczywistym podmiotem życia politycznego. Jest oczywiste, że na stosunek poszczególnych jednostek do polityki oraz na kształtowanie się ich politycznych orientacji duży wpływ mają: rodzina, szkoła, grupy rówieśnicze. Następnie, jest to bezpośredni kontakt z systemem politycznym: podleganie decyzjom władz, oddziaływanie elit politycznych, sposób traktowania w urzędach publicznych itd. Ale przede wszystkim jest to wpływ środków masowego przekazu. To właśnie za pośrednictwem mass mediów kształtowany jest obraz podmiotów politycznych i samej polityki. „Mikroświatek zwany światem polityki i drugie getto zwane światem mediów narzuciły społeczeństwu mikro wyobrażenia o makro problemach; wpoiły ludziom przekonanie, że zamieszanie, jakie wywołują politycy swoimi ambicjami, podjazdami, awanturami i oświadczeniami, których czasem nie rozumieją sami, zamieszanie pogłębione przez plotkarską, serwilistyczną lub dywersyjną formę relacjonowania i komentowania, jest wręcz esencją polityki”[5].

Trzeba mieć oczywiście świadomość tego, że pojęcie polityki nie jest jednoznaczne. Przekaz medialny jest zaś w tym względzie jednoznaczny. Przebija się z niego do powszechnej świadomości właściwie jedno jej pojmowanie: polityka to sztuka zdobywania i utrzymania władzy. Towarzyszy zaś temu przekazowi zasadniczo jeden obraz metod owej sztuki. Są to metody iście makiaweliczne.

Jakże odległy jest to obraz od pierwowzoru, czyli polityki jako sztuki budowania państwa. Bo termin „polityka” – wbrew większości podręczników, słowni-

[4] Piotr W. Juchacz, „Idea demokracji deliberatywnej”, w: *Indywidualizm, wspólnotowość, polityka*, red. Marek N. Jakubowski, Andrzej Szahaj, Krzysztof Abriszewski (Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, 2002), 148.

[5] Mirosław Karwat, *O karykaturze polityki* (Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, 2012), 567.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 01:26:09


ków i Wikipedii – nie pochodzi wprost od greckich słów *poly* („mnogość", „różnorodność") czy *polis* („miasto-państwo"), lecz pierwotnie od słowa *polidzein*, które oznacza „budować miasto". Wszelako nie chodzi tu, w pierwszym rzędzie, o budowanie miasta w sensie fizycznym (stawianie jakichś budowli). Chodzi przede wszystkim o budowanie *polis*, a oznacza budowanie/tworzenie wspólnoty, kreowanie więzi łączących, różnie przecież myślących, ludzi.

*Polidzein* nie jest zatem prostą praktyką. Dlatego polityka to szereg przedsięwzięć mających na celu przezwyciężanie różnorodnych sprzeczności życia społecznego. Fundamentalną rolę w tym względzie odgrywa komunikowanie polityczne. W tym komunikowaniu dzisiaj „role «proroków i mistrzów propagandy» przejęły media masowe, które «prowadzą nas» już nie tylko słowami, ale także dźwiękami i przede wszystkim obrazami, zastępującymi rzeczywistość i tworzącymi nową – wykreowaną przez media. By nie stać się «bezwolnym narzędziem» mediów, by móc samodzielnie decydować i wybierać, potrzebne są wiedza i edukacja. Na razie wydaje się jednak, że refleksyjny widz lub słuchacz nie jest typem odbiorcy pożądanym przez media masowe"[6].

Świadomie używam określenia „komunikowanie polityczne" nie zaś „komunikacja polityczna". Komunikowanie polityczne zakłada bowiem dwukierunkowość przekazywanych informacji; jest to relacja: nadawca – odbiorca (aktor polityczny – obywatel i zwrotnie obywatel aktor polityczny). W tym przypadku aktorem politycznym są podmioty polityczne podejmujące decyzje polityczne bądź mające wpływ na ich kształt[7]. Natomiast za aktora politycznego, w szerokim znaczeniu, „uważa się każdego uczestnika procesu politycznego, a więc nie tylko polityków, instytucje władzy i partie polityczne, ale także obywateli i media masowe"[8].

Tak więc komunikowanie polityczne „ma na celu publiczne przekazywanie i wymianę komunikatów o polityce między *aktorami politycznymi*, tworzącymi politykę, i *obywatelami*, których tworzenie polityki dotyczy, przy włączeniu na

[6] Ewa Szkudlarek-Śmiechowicz, „Komunikowanie polityczne", w: *Komunikowanie publiczne. Zagadnienia wybrane*, red. Barbara Kudry i Elwira Olejniczak (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2014), 41.

[7] Bogusława Dobek-Ostrowska, *Komunikowanie polityczne i publiczne* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012), 69.

[8] Tamże.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 01:26:09


szeroka skalę, *mediów masowych*, odpowiedzialnych za przedstawienie tej polityki”[9].

Komunikowaniu politycznemu przypisane są określone funkcje: funkcja informacyjna, funkcja edukacyjna, funkcja identyfikacyjna, funkcja integracyjna, funkcja mobilizacyjna. Dodajmy, że bardzo często są one niewłaściwie rozumiane i realizowane.

Tymczasem można je przejrzyście zawrzeć, odpowiednio, w następujących pytaniach:

1) co chcemy/musimy zakomunikować;
2) komu chcemy/musimy „coś” zakomunikować;
3) po co chcemy/musimy „coś” zakomunikować;
4) jak chcemy/musimy „coś” zakomunikować;
5) jakiego efektu spodziewamy się przesyłając określony komunikat.

Na czym zatem polega *modus operandi* lub *modus faciendi* komunikowania politycznego? Termin *modus operandi* odsyła oczywiście do kryminalistyki. Wywodzi się on od *modus furandi* (łac. *fur* – złodziej) i oznacza swoisty sposób działania przestępców. W literaturze kryminalistycznej napotykamy wiele definicji terminu *modus operandi*. Łączy je jedno – jego istota sprowadza się do odpowiedzi na pytanie: „jak popełniono przestępstwo?”[10]. Jeśli zatem tę kategorię odniesiemy do działań aktorów odpowiedzialnych za komunikowanie polityczne, wówczas pytanie wybrzmi następująco: co w tym obszarze będzie swoistym „przestępstwem” i jak się to przestępstwo popełnia? Bez wątpienia, będą to klasyczne występki typu: dezinformacja, prowokacja, kłamstwo, manipulacja. Jak są one popełniane? Oto także klasyczne przykłady.

1) Nadużywanie „wykresów i krzywych”, mających odzwierciedlać jakieś uniwersalne, ogólnospołeczne, globalne itp. tendencje. W tym przypadku

[9] Tamże, 155.

[10] Por. Monika Sąsiada, „Modus operandi jako środek identyfikacji sprawcy przestępstwa”, *Wrocławskie Studia Erazmiańskie. Zeszyty Studenckie* 2008, t. 1, http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/29211/015.pdf (dostęp 25.10.2018).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 01:26:09


mamy do czynienia z daleko idącym uproszczeniem rzeczywistości politycznej.
2) Nagminne stosowanie najróżniejszych socjotechnik, mających na celu kształtowanie opinii publicznej i sterowanie ludzkimi wyborami i działaniami.
3) Wykorzystywanie sondaży do tworzenia w dużej mierze sterowalnego obywatela, czyli kształtowania człowieka niezdolnego do odróżniania wartości godnych wyboru od pseudo-wartości. Końcowym efektem tego procesu jest człowiek bez charakteru, bez właściwości – konformista podążający za większością.
4) Posługiwanie się autorytetem „bezstronnych ekspertów", czyli mistyfikowanie, że takowi eksperci istnieją, i że nie są to osoby reprezentujące czyjeś interesy, w tym oczywiście także swoje.

Można oczywiście przytoczyć jeszcze inne przykłady, ale nie o to przecież chodzi. Wszystkie bowiem prowadzą do niepokojącego wniosku, że w wyniku medializacji polityki doszło do swoistego zawłaszczenia i deformacji polityki przez media. „Dominacja spektaklu nad decyzją i działaniem, incydentu nad nudną procedurą, frazesu i sloganu nad złożoną analizą, formy nad treścią, mowy ciała i fasonu kołnierzyka nad pomysłem merytorycznym i programem zmienia nie tylko społeczne wyobrażenie o polityce. Nieuchronnie zmienia się też sama polityka, która ulega pokusie dezideologizacji.

Polityka – wyprana z idei i koncepcji programowych, organicznie niezdolna nie tylko do rozwiązania, ale wręcz dostrzeżenia, zrozumienia i postawienia na porządku dnia problemów i wyzwań społecznych – zostaje sprowadzona do marketingu. Sztuka polityki to w tym ujęciu nic więcej niż sztuka bycia wybranym"[11].

Zakłada się, że efektem komunikowania politycznego powinien być wzrost poziomu kultury politycznej obywateli. Na kulturę polityczną składają się zaś:

1) wiedza o polityce, czyli znajomość faktów, zainteresowanie nimi;
2) ocena zjawisk politycznych, czyli wydawanie sądów wartościujących dotyczących tego, jak powinna być sprawowana władza;
3) emocjonalna strona postaw politycznych (np. nienawiść do wrogów);

[11] Karwat, *O karykaturze polityki*, 579.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 01:26:09


4) uznane w danym społeczeństwie standardy określające, jak należy postępować w obszarze działań *stricte* politycznych.

Mając powyższe na uwadze, trzeba zgodzić się z następującą konstatacją: „Przykro to stwierdzić, ale diagnoza stanu kultury politycznej we współczesnej Polsce wciąż jest wysoce niekorzystna. Wytrwale tkwimy w zaklętym kręgu jałowych licytacji obietnicami i pogróżkami, nieskończonych rozliczeń i odwetów, plugawienia wszystkiego, co «nie nasze», przy czym «nasze» nie znaczy bynajmniej «wspólne», jest tylko partykularne (w duchu «samych swoich»)”[12].

Jeśli zatem komunikowanie polityczne jest odpowiedzialne za poziom kultury politycznej, to wiedza dotycząca *modus operandi* tego komunikowania jest z kolei kluczowa dla utrzymania właściwego poziomu samego komunikowania politycznego. O składowych tej wiedzy traktują ogólnie dostępne „poradniki” (np. R. Neumann, A. Ross, *Kodeks władzy. Reguły manipulacji*; G. Beck, *Podręcznik manipulacji. Zakazana retoryka*; P. Tymochowicz, *Biblia skuteczności*) oraz niezliczone, wnikliwe analizy dokonywane przez politologów, językoznawców, socjologów, psychologów, medioznawców. Przykładowo, w jednym z takich studiów znajdujemy celne spostrzeżenie, że „polityk znajdujący się w studiu telewizyjnym słusznie i świadomie wybiera strategię działania dostosowaną do reguł mediów. Jeśli milczącym założeniem, jakie przyświeca wydawcom programów, jest to, że ma być «słowna bijatyka» na wizji, polityk obrażający rozmówcę, używający przerysowanych porównań, sięgający po populistyczne chwyty – przestrzega reguł gry. Można się potem jedynie zastanawiać, dlaczego przedstawiciele mediów, ubolewający nad upadkiem dobrych obyczajów w polskiej polityce, z takim upodobaniem cytują «niedopuszczalną» wypowiedź posła, zmuszając wszystkich pozostałych do nieustannego jej komentowania”[13].

Odpowiedź na pytanie „co, po co i dlaczego powinien czynić polityk oraz dziennikarz?” wymaga przywołania zobowiązań i powinności (choćby zawodowych czy obywatelskich) płynących z pełnionych funkcji i ról społecznych. Są one pochodną relacji, w jakie wchodzi człowiek żyjąc w określonej wspólnocie. To właśnie te zobowiązania i powinności winny regulować jego postępowanie. Tymczasem okazuje się, że reguły politycznego postępowania (chociaż oczywiście nie

[12] Tamże, 670.

[13] Agnieszka Kampka, *Debata publiczna. Zmiany społecznych norm komunikacji* (Warszawa: Oficyna Naukowa, 2014), 115–116.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 01:26:09


tylko) w istotny sposób określają dziś zasady rządzące mediosferą. Jako swoiści aktorzy sztuki zwanej polityką – choć nierzadko stanowiącej zaledwie jej „karykaturę”[14] – osoby (określane mianem polityków) za sprawą mediów (i bezpośrednio w medialnych przekazach) „traktowane są jak celebryci, dobrze sprzedana polityka daje władzę, dobrze odegrane przedstawienie buduje reputację”[15].

Dochodzimy zatem do sedna. Otóż trudno zaprzeczyć, że *modus operandi* komunikowania politycznego nacechowany jest cynizmem oraz nihilizmem, być może nawet w najszerszym tego słowa znaczeniu[16]. Oparta na nich praktyka „zdobywania i utrzymania władzy” (jak najczęściej rozumie się od pewnego czasu politykę) pozwala zarówno politykom, jak też mediom (zwłaszcza prasie, radiu i telewizji) „profesjonalnie” manipulować opinią publiczną i w efekcie ukształtować sterowalnego obywatela. Wspomniane wyżej media nie są bowiem bytami abstrakcyjnymi. Są to konkretne tytuły prasowe, programy radiowe czy stacje telewizyjne, zarządzane przez konkretnych ludzi reprezentujących konkretne poglądy polityczne i takowe poglądy promujące w konkretnych przekazach.

Nie sposób też nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że praktyka ta znakomicie sprawdza się w dzisiejszej kulturze *en bloc*, której cechą charakterystyczną jest z kolei właśnie „połączenie trzech zjawisk: kultury celebrytów, kultury konsumpcji i kultury cynizmu”[17], i że epatowanie nimi odbiorcy medialnego przekazu buduje u niego negatywne skojarzenia ze słowem „polityk”, wręcz odstręcza od aktywnego uczestnictwa w polityce. A przecież „zaufanie, wiedza, system aksjonormatywny to niezmiernie ważne faktory w analizach dotyczących politycznej bierności. Politycy nie budzą dziś zaufania. Obywatele czerpią doświadczenia ze sfery kultury popularnej. Popularny serial pokazujący lokalnych samorządowców jako skorumpowanych alkoholików i cwaniaków wywiera ogromy wpływ na wyobraźnię społeczną (w Polsce niezwykle ciekawym przykładem jest serial «Ranczo» pokazujący z jednej strony wartość aktywności, z drugiej zaś powielający wiele negatywnych stereotypów)”[18].

[14] Por. Karwat, *O karykaturze polityki*, 7–12.

[15] Kampka, *Debata publiczna. Zmiany społecznych norm komunikacji*, 157.

[16] Simon Blackburn, *Oksfordzki słownik filozoficzny*, tłum. Cezary Cieśliński, Paweł Dziliński, Michał Szczubiałka i Jan Woleński (Warszawa: Książka i Wiedza, 1997), 259.

[17] Kampka, *Debata publiczna. Zmiany społecznych norm komunikacji*, 157.

[18] Tamże, 157.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 01:26:09


Jeśli słuszna jest diagnoza (jedna z wielu tego typu), że „najstraszliwszą rzeczą, jaką emanuje Telewizja nie jest niemoralność, ale amoralność. Przebywanie w przestrzeni poza dobrem i złem, w sferze kompletnej obojętności na ludzi”[19], a także stwierdzenie, iż „być może główną zasługą Telewizji jest mimowiedne pokazywanie kompletnej degradacji idei polityki [...] że polityka jest «brudną sprawą»: zawdzięczamy tę wiedzę Telewizji”[20], to kluczowym dziś pytaniem będzie kwestia możliwości skutecznego przeciwdziałania nieodpowiednim formom komunikowania politycznego skutkującego niską kulturą polityczną i obywatelską. Odpowiedź nie jest prosta, albowiem żyjemy przecież – jak rzekł swego czasu Noam Chomsky – w „świecie definiowanym przez media”, co oznacza, że to, czego nie ma w mediach (o czym nie pisze się i nie mówi w mediach) po prostu nie istnieje.

Sytuacja nie jest jednak beznadziejna. Jeden z najwybitniejszych analityków masowego komunikowania zauważa bowiem, że „komunikacja masowa, która potencjalnie dociera do wszystkich członków społeczeństwa, jest kształtowana i zarządzana przez relacje władzy, o korzeniach tkwiących w biznesie medialnym i polityce państwowej”[21]. Krótko mówiąc, „władza […] opiera się na kontroli komunikacji”, ale „podstawą przeciwwładzy jest obalanie tej kontroli”[22].

## Bibliografia

Beck, Gloria. *Zakazana retoryka. Podręcznik manipulacji*. Tłum. Ewa Klej. Gliwice: Wydawnictwo Helion, 2007.

Berlin, Isaiah. „Aneks: Wybór listów od Isaiaha Berlina”. W: Beata Polanowska-Sygulska, *Filozofia wolności Isaiaha Berlina*, 169–206. Kraków: Wydawnictwo Znak, 1998.

Blackburn, Simon. *Oksfordzki słownik filozoficzny*. Tłum. Cezary Cieśliński, Paweł Dziliński, Michał Szczubiałka i Jan Woleński. Warszawa: Książka i Wiedza, 1997.

Castells, Manuel. *Władza komunikacji*. Tłum. Jakub Jedliński i Paweł Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2013.

[19] Jadwiga Mizińska, „Po co mi to wiedzieć? Nadinformacyjność Mass Mediów”, *Colloquia Communia*, 2007, nr 1–2 , 74.

[20] Tamże.

[21] Manuel Castells, *Władza komunikacji*, tłum. Jakub Jedliński i Paweł Tomanek (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2013), 13.

[22] Tamże, 13.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 01:26:09


Dobek-Ostrowska, Bogusław. *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012.

Helfert, David. L. *Political Communication in Action. From Theory to Practice*. Boulder, Colorado: Lynne Rienner Publishers, 2018.

Heywood, Andrew. *Ideologie polityczne. Wprowadzenie*. Tłum. Miłosz Habura, Natalia Orłowska i Dorota Stasiak. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.

Juchacz, Piotr W. *Idea demokracji deliberatywnej*. W: *Indywidualizm, wspólnotowość, polityka*, red. Marek N. Jakubowski, Andrzej Szahaj, Krzysztof Abriszewski, 147–162. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, 2002.

Kampka, Agnieszka. *Debata publiczna. Zmiany społecznych norm komunikacji*. Warszawa: Oficyna Naukowa, 2014.

Karwat, Mirosław. *O karykaturze polityki*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, 2012.

McNair, Brian. *An Introduction to Political Communication*. London: Routledge, 2017.

Mizińska, Jadwiga. „Po co mi to wiedzieć? Nadinformacyjność Mass Mediów". *Colloquia Communia*, 2007, nr 1–2: 71–79.

Neumann, Reiner i Ross, Alexander. *Kodeks władzy. Reguły manipulacji*. Tłum. Mariusz Kalata. Gliwice: Wydawnictwo Helion, 2010.

Savigny, Heather. *Political Communication. A Critical Introduction*. Basingstoke: Palgrave Macmillan, 2016.

Sąsiada, Monika. „Modus operandi jako środek identyfikacji sprawcy przestępstwa". *Wrocławskie Studia Erazmiańskie. Zeszyty Studenckie* 2008, t. 1: 204–222. http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/29211/015.pdf (dostęp 25.10.2018).

Szkudlarek-Śmiechowicz, Ewa. „Komunikowanie polityczne". W: *Komunikowanie publiczne. Zagadnienia wybrane*, red. Barbara Kudry i Elwira Olejniczak, 25–48. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2014.

Tymochowicz, Piotr. *Biblia skuteczności*. Wrocław: Wydawnictwo Trans, 2007.

## Summary

### *Modus operandi* of the political communication

The aim of this article is to reveal the intricacy (characteristic traits) of the political communication and its significance for the proper functioning of demo-liberal politics. On the modern political scene we constantly encounter a "mass hysteria". Its source is a common misunderstanding attached to the basic political ideas. The phenomenon of political communication is obviously supposed to counter and solve such problems. Moreover, it contains certain specific, positive functions: informational, educational, and those of identifying, integrating, mobilizing which stand as the core of the idea, in theory. In practice, the constant elements of

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 01:26:09


contemporary political communications are: misinformation, provocation, lie and manipulation. The conclusion is the following: political communication in politics, instead of raising it to a higher cultural level, unfortunately contributes to the decay of the political culture.

Keywords: political communication, political culture, values, mass media

Zusammenfassung

## *Modus operandi* der politischen Kommunikation

Der Artikel setzt sich zum Ziel, die Eigenart (spezifische Merkmale) der politischen Kommunikation und ihre Bedeutung für das richtige Funktionieren der demoliberalen Politik zu zeigen. Im gegenwärtigen politischen Raum haben wir mit einer "kollektiven Hysterie" zu tun, die ihre Quelle im allgemeinen Unverständnis von grundsätzlichen politischen Ideen hat. Politische Kommunikation soll dem entgegenwirken, indem sie bestimmte positive - informative, bildende, identifizierende, integrative und mobilisierende - Funktionen erfüllt. So die Idee. Die Praxis ist jedoch anders. Die Medialisierung der Politik bewirkt eine Deformierung dieser Idee. Zu festen Bestandteilen der politischen Kommunikation gehören heutzutage Desinformation, Provokation, Lüge, Manipulation. Das führt zur Schlussfolgerung, dass die politische Kommunikation in jetziger Gestalt zur Erosion der politischen Kultur beiträgt, statt sie auf ein höheres Niveau zu heben.

Schlüsselworte: politische Kommunikation, politische Kultur, Werte, Massenmedien

Information about Author:

JOLANTA ZDYBEL, PhD. DSc, Institute of Philosophy, Maria Curie-Skłodowska University in Lublin, Poland; address for correspondence: Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4, PL 20-031 Lublin; e-mail: jolanta.zdybel@poczta.umcs.lublin.pl

(cc) BY-NC-ND